



# Wojenne Wigilie

# Święta Żołnierzy w Katyniu

Byli wśród nich oficerowie, podoficerowie i kaprale polskiej armii, część z rezerwy. Byli też naukowcy, lekarze, inżynierowie, prawnicy, nauczyciele, urzędnicy państwowi, przedsiębiorcy, przedstawiciele wolnych zawodów. Przechowywano Polaków jako jeńców wojennych. Aresztowano także kilkutysięczną grupę funkcjonariuszy Policji Państwowej, Korpusu Ochrony Granicznej, Straży Granicznej i Służby Więziennej. Tam w niewoli spędzali swoje ostatnie Święta Bożego Narodzenia. Tęsknili za domem, za rodziną, za Polską.



**Niebawem mieli zostać zamordowani strzałami w tył głowy. Wtedy, niecałe cztery miesiące wcześniej, polscy jeńcy z obozu w Kozielsku próbowali cieszyć się wspólną Wigilią. Spędzali ten wyjątkowy wieczór setki kilometrów od rodzinnych domów, w sowieckiej niewoli. Tysiące Polaków zasiadło do uroczystej wieczerzy ostatni raz w życiu... Świątowali, jak mogli...Już na kilka dni przed 24 grudnia wśród polskich jeńców panowało ożywienie, związane z koniecznością przygotowania wigilijnej kolacji. Przed Świątami Sowietci zezwolili jeńcom Kozielska na napisanie listów (z podaniem adresu zwrotnego) do najbliższych. Chcieli w ten sposób uśpić czujność przyszłych ofiar, ukrywając swoje prawdziwe intencje. Spokój w Boże Narodzenie był jednak tylko pozorny, a przebieg tych uroczystych dni z premedytacją zakłócano. Wieczorem przyszli bojcy i politycy. Kręcili głowami na widok gałązek świerkowych, ustawionych na środku pokoju między pryczami. Patrzyli na kawałek białego płótna, na którym leżał opłatek i szopeczka... - zapamiętał sowiecką „wizytę” w wigilijny wieczór ks. Zdzisław Peszkowski.**

# Wigilia w więzieniu na Zamku Lubelskim

23 grudnia 1939 roku był to dzień Wigilii, bo 24 grudnia w tym właśnie roku przypadał na niedzielę. Lublinianie przygotowywali się do pierwszych w czasie okupacji Świąt Bożego Narodzenia. Aresztowania przeprowadzone w Lublinie w trzecim miesiącu II wojny światowej miały być sposobem na zastraszenie Polaków, podobnie jak zatrzymanie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. W więzieniu na Zamku Lubelskim osadzeni zostali m.in. adwokaci, wykładowcy i studenci KUL oraz nauczyciele. Najgorsze warunki panowały w zamkowej Baszcie. Dominującym doświadczeniem był głód. Więźniowie pozostawieni na pastwę losu utrwalili w swojej pamięci tamte dni. Czy w takich warunkach można było myśleć o świątach, o życzeniach i o nadziei na lepsze dni?

Wobec więźniów stosowano ostry i bezwzględny reżim. Wśród szykan i bicia doprowadzano ich do kancelarii, gdzie spisywano personalia oraz zabierano do depozytu wszelkie przyniesione przedmioty lub bagaż. Pozostawiano im jedynie własne ubrania. Wszystkich w pierwszym etapie kierowano do prymitywnej łaźni, a następnie, dla odbycia kwarantanny, do mrocznych, ciemnych i pozbawionych przepływu powietrza cel w baszcie. W przeciągu kilku tygodni pobytu w tej części więzienia przesądzał się ich dalszy los. Wywoływani po kolei, odwożeni byli do gmachu gestapo – Pod Zegarem, gdzie byli przesłuchiwani. Nikt nie marzył o niczym innym, jak o powrocie do domu, do rodziny, do swoich, do normalnych życiowych zajęć.



## Wigilia w obozie Auschwitz.

**Karl Fritsch – zastępca komendanta obozu zabronił śpiewania polskich kolęd w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Mimo drastycznych kar, a nawet groźby utraty życia, więźniowie próbowali dzielić się dobrą nowiną o narodzeniu Zbawiciela.**

**Wieczorem, po pierwszym apelu i posiłku, esesmani zarządzili kolejny apel. Mimo mrozu więźniowie musieli posłusznie trwać na swoich miejscach.**

**Pięć kolejnych świąt Bożego Narodzenia za drutami niemieckiego obozu Auschwitz obfitowało w dramatyczne zdarzenia. Pomimo groźących kar organizowano jednak Wigilie. Wydarzenia tamtych dni na zawsze zapadły w pamięć ludziom, którzy doświadczyli okrucieństw w Auschwitz.**

Dziś ślady po tamtych Wigiliach znajdują się przede wszystkim we wspomnieniach byłych więźniów. Jedną z najtragiczniejszych Wigilii, była zarazem pierwszą za obozowymi drutami - 24 grudnia 1940 roku.

Ustawiano wtedy na placu choinkę i kazano więźniom śpiewać po niemiecku kolędę Stille nacht (Cicha noc). Przez pierwsze lata wojny bardzo trudno było więźniom zorganizować jakiegokolwiek obchody świąt: „Wszak zamiast Betlejem był Oświęcim”... W niektórych obozach udało się polskim więźniom przygotować wieczory wigilijne. Ci, którym udało się dostać paczki z żywnością z domu, przygotowywali posiłek. Zamiast opłatkiem dzielono się czarnym chlebem. Były po cichu śpiewane polskie kolędy. Więźniowie starali się świętować w poszczególnych blokach i pomagać podupadającym na duchu kolegom. Najpierw brzmiał śpiew niemieckiej kolędy, a następnie popłynęła potężna jak morze pieśń - „Bóg się rodzi – moc truchleje” i inne, w końcowym akordzie popłynął „Mazurek Dąbrowskiego”. Wszyscy ściskali się serdecznie, gorąco i długo płakali”. W sali siódmej bloku 25 stanęła mała choinka, którą przemycił Henryk Bartosiewicz. Rotmistrz Witold Pilecki, bohater obozowego ruchu oporu, umieścił na choince wyciętego z brukwi białego orła.